

Życie na „najwyższych obrotach”

Dziennikarz musi być dobrym rzemieślnikiem

Rozmowa z Irminą Staškowiak,
wkrótce absolwentką dziennikarstwa
stypendystką Ministra Edukacji



Stypendium Ministra uzyskuje się za wysokie wyniki w nauce, za szczególnie wysoki poziom wiedzy. Chciałbym zapytać - co dały Pani te najwyższe studenckie laury?

Przede wszystkim ogromną satysfakcją osobistą i słowa uznania od wykładowców, zwłaszcza promotora profesora Stanisława Borawskiego, który wysunął moją kandydaturę do stypendium, i przyjaciół. Mam nadzieję, że stypendium sprawi też, że przyszli pracodawcy spojrzą na mnie przychylnym okiem. Poza tym nagroda wiąże się z pieniędzmi, które pozwoliły mi np. zapisać się na kurs prawa jazdy.

Czy z perspektywy pięciu lat, jakie spędziła Pani na uczelni, może nam dziś powiedzieć, czy wybór dziennikarstwa jako kierunku studiów był wyborem świadomym, czy też zadecydowały inne względy?

Przyznam, że na dziennikarstwo trafiłam przypadkiem – od zawsze czułam się humanistką, a ten kierunek dawał większe możliwości niż „czysta” filologia polska. Zanim zaczęłam studia, nie miałam doświadczenia w pracy dziennikarskiej.

Jak Pani patrzy na dziennikarstwo – rodzaj misji, posłannictwa czy też zawód jak każdy inny, rodzaj – powiedzmy – intelektualnego rzemiosła?

Myślę, że dziennikarstwo powinno być traktowane jak misja, której zadaniem jest dostarczanie ludziom rzetelnych informacji. Ale dziennikarz musi być również dobrym rzemieślnikiem, który świetnie włada swoim narzędziem, czyli słowem. W praktyce wszystko zależy od dziennikarzy – jedni rzeczywiście poważnie podchodzą do zawodu, inni chcą przede wszystkim dużo zarobić, a to wiąże się z szukaniem sensacji na siłę.

Czy w dziennikarstwie liczy się – Pani zdaniem – informacja za każdą cenę, czy są granice wolności słowa? Pytam o to choćby w kontekście opublikowanych zdjęć zabitego Milewicza, a z przykładami wścibskiego dziennikarstwa spotykamy się niemal codziennie.

Moim zdaniem opublikowanie zdjęć Milewicza było, delikatnie mówiąc, grubym nietaktem. Granicą wolności słowa jest krzywdza wyrządzana innym ludziom. Podawanie informacji za wszelką cenę do niczego nie prowadzi. Zdjęcia Milewicza nie sprawiły, że ludzie dowiedzieli się czegoś więcej o okolicznościach jego śmierci – miały po prostu zaspokoić żądę sensacji. To nie jest dobre dziennikarstwo.

A jaki rodzaj i krąg tematyczny jest Pani najbliższy w dziennikarstwie?

Najbardziej fascynuje mnie tematyka społeczna. Pisanie o ludziach, ich problemach i pasjach daje mi najwięcej satysfakcji.

Dlaczego w dziennikarstwie prasowym czuje się Pani najlepiej?

Myślę, że to sprawa indywidualnych zdolności. Niezbyt dobrze czuję się przed kamerą czy mikrofonem. Pisanie jest, moim zdaniem, dużo przyjemniejsze. Poza tym, pisząc, ma się zawsze czas na chwilę refleksji. To potrzebne, bo podawanie informacji „na gorąco” zawsze niesie ze sobą ryzyko zniekształcenia faktów.

Wiem, że odbywała Pani staż w redakcji Gazety Lubuskiej, ściślej – w jej dziale terenowym. Jak wspomina Pani te zmagania z materiałem, który niesie życie?

Praca w gazecie była ciekawą przygodą. Dzięki niej miałam okazję przekonać się, jak naprawdę wygląda dziennikarstwo i zetknąć się z ludźmi i sytuacjami, których inaczej nie miałabym szansy poznać. To świetne zajęcie, chociaż wiąże się z życiem na „najwyższych obrotach”.

Czy studia dziennikarskie rzeczywiście przygotowują do zawodu? Są przecież wybitni przedstawiciele tego zawodu, którzy nie kończyli dziennikarstwa. Jakby Pani określiła cechy osobowości, które powinny charakteryzować dziennikarza?

Chyba nie ma takich studiów, które idealnie przygotowałyby do wykonywania tego zawodu. Dziennikarstwo to nie tylko profesja, ale sposób na życie. Nie da się tego nauczyć w szkole. Studia na pewno pomagają zdobyć podstawy teoretyczne. Reszta, to kwestia doświadczenia. Dziennikarz powinien być dociekliwy, wytrwały, odpowiedzialny, rzetelny i mieć poczucie humoru – przydaje się w ciężkich chwilach.

Czy poza studiami znajdowała Pani czas na rozwój osobowości, niekoniecznie związany z dziennikarstwem? Czy mimo tego był jeszcze czas na smakowanie życia studenckiego?

Oczywiście, że tak. Okres studiów ma to do siebie, że można rozwijać się wszechstronnie. Skończyłam kurs pedagogiczny i kurs języka angielskiego. Był też czas na wieczorne spotkania z przyjaciółmi lub wyjście do pubu. Będzie mi tego wszystkiego brakowało po skończeniu studiów.

Stoi Pani już na progu życia zawodowego. Czy stypendysta Ministra ma preferencje w ofercie zatrudnienia? Czy Pani zna już swoje miejsce przyszłej pracy?

Nie, na razie nie wiem, gdzie będę pracować. Jestem w trakcie szukania pracy. Chciałabym znaleźć taką, która pozwoli mi wykorzystać wiedzę zdobytą na studiach i znajomość języka. Jestem dobrej myśli – mam nadzieję, że wkrótce mi się to uda.

Czego Pani serdecznie życzy.

rozmawiał Andrzej Poltowicz